

## OPOWIEŚCI BROKOWSKIE

### JUDYM NAD BUGIEM

Pewien starszy wiekiem podróżny, odwiedzając na przełomie XIX i XX w. zakopiańską nekropolię odniósł całkiem sympatyczne wrażenie: „Cmentarzyk bardzo zachęcający, bo bardzo mały; widocznie w Zakopanem niewielu musi być lekarzy, stąd i większa śmiertelność nie weszła jeszcze w modę”<sup>1</sup>.

Mylił się ów wędrowiec, bo była wówczas w Zakopanem armijka medyków, a pośród nich i główny nasz bohater. Zanim jednak do jego czcigodnej osoby przejdziemy, spotkajmy się z inną, lecz nie mniej znaczącą. Jest czerwiec roku 1903 i Stanisław Witkiewicz – z profesji znany artysta, malarz, pisarz i redaktor – przygotowuje się w swym zakopiańskim mieszkaniu do wyjazdu do Lwowa. Dla pięćdziesięcioletniego, schorowanego człowieka taka wyprawa to nie frazszka, zwłaszcza gdy ma się ledwie zaleczoną gruźlicę. Zrezygnować z podróży nie może, bo we Lwowie odbędzie się proces wytoczony artyście przez rządzącą Zakopanem klikę, a dokładniej przez młodego lekarza Jana Gaika. Gaik to jedynie figurant, któremu tegoż szwagier, władający Zakopanem dr Andrzej Chramiec wyznaczył rolę pogromcy Witkiewicza. Ten ostatni jest człowiekiem z gruntu w większości spraw życiowych niepraktycznym, więc i w tej sprawie sam jest sobie winien. Winien tego, że pomimo swej wielkiej łagodności stracił w końcu cierpliwość i po kilkunastu latach przyglądania się zakopiańskim matactwom opisał tutejsze stosunki w książeczce pod wiele mówiącym tytułem *Bagno*. Czarę goryczy artysty przelała bezwzględność, z jaką grupa Chramca zwalczała lekarza stacji klimatycznej<sup>2</sup> w Zakopanem dr. Tomasza Wiktora Janiszewskiego.

---

<sup>1</sup> Kazimierz Bartoszewicz, *Trzy dni w Zakopanem. Z notat emeryta*, s. 17.

<sup>2</sup> W dalszej części opowieści to archaiczne wyrażenie, zastąpimy słowem uzdrowisko.

Urodzony w maju roku 1867 r. Janiszewski, w wieku lat dziewiętnastu rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim Cesarskiego Uniwersytetu w Warszawie, a po trzech latach przeniósł się na uniwersytet w Moskwie. Za działalność patriotyczną został na krótko osadzony w więzieniu na Butyrkach, a następnie relegowany ze studiów. Wyjechał więc za granicę i studiował kolejno na uniwersytetach w Bernie, Fryburgu, Wiedniu i Zurychu. Prowadząc we Fryburgu badania pod kierunkiem Marcellego Nenckiego, opublikował swoją pierwszą pracę naukową, a w Zurychu pracował jako chemik na tamtejszym uniwersytecie. Później studiował i zbierał doświadczenia we Francji, Irlandii, Anglii i ponownie w Austrii. Wreszcie zjechał do Krakowa, gdzie w roku 1896 uzyskał dyplom doktora wszech nauk lekarskich. W tym samym roku, jako że zdrowie mu szwankowało, ten romantyk z ducha, a pozytywista z poczynań przyjął posadę asystenta dr. Chramca w jego zakopiańskim zakładzie wodoleczniczym. Wkrótce objął funkcję lekarza uzdrowiskowego i gminnego w Zakopanem. Rychło Chramiec będzie przeklinał dzień, w którym zwrócił się do świątłego lekarza z propozycją objęcia posady.

Janiszewski, człowiek swym intelektem i niezliczonymi talentami wielki, okazał się za duży dla miejscowości, która, pomimo że od lat uchodziła za znane uzdrowisko, to funkcjonowała na tych samych skostniałych zasadach, co setki innych polskich miasteczek. Rządzą tu ludzie, którzy w pogardzie mają wszelkie dobro publiczne. Przyświeca im jedynie idea napełnienia własnej kabzy, a miejscowych górali traktują niczym swych poddanych. Najwyższym autorytetem w mieście jest dr Chramiec, wójt, lekarz i właściciel największego zakładu wodoleczniczego oraz wielu pomniejszych przedsiębiorstw. Chramiec pochodzi z prostej góralskiej rodziny, a wykształcenie zdobył dzięki wsparciu hr. Władysława Zamoyskiego i dr. Tytusa Chałubińskiego. To bardzo inteligentny i przebiegły człowiek, a że z ludu wyszedł, to tym bardziej przykre, że tak chciwie kolekcjonuje wszelkie stanowiska i łapie każdą, choćby i najmniejszą okazję do wzbogacenia. Każdy, kto stanął na jego drodze i nie chciał uznać jego dominacji, z miejsca był mu wrogiem. Jeszcze przed przybyciem dr. Janiszewskiego „wygryzał” kolejnych, nazbyt jego zdaniem niezależnych lekarzy uzdrowiskowych. Wzorem innych podobnych despotów forsował miernoty.

Dr Janiszewski napatrzył się w obcych krainach, jak uzdrowisko winno wyglądać i próbuje przenieść swe doświadczenia na grunt zakopiański. Jego wyobrażenia nijak się mają do koncepcji Chramca i jego kompanów, gdyż oni, we własnym zakresie są w stanie zapewnić swej zamożnej klienteli wszystko, czego ta zapragnie. Nie widzą więc konieczności rzucania pieniędzy na wiatr i inwestowania w miasto. Ich hotele mają własne studnie głębinowe, a ścieki odprowadzane są do wykopanych w ziemi zbiorników odsączających. Zbiorniki umieszczono na tyle daleko, że w niczym bywalcom ich przybytków nie przeszkadzają. W pobliżu odstożników mieszkają tylko miejscowi, ale i im doskwierać to nie powinno, bo do babrania się w gnoju i wdychania tych aromatów przyzwyczajali się od pokoleń.

Mają też Chramiec i jego koledzy lokomobile do oświetlania swych wypoczynkowych przybytków. W zasadzie to nie widzą więc konieczności doprowadzenia elektryczności do miasta, ale akurat w tym przypadku gotowi są na ustępstwa, bo przecież rozświetlone lampami i neonami promenady przyciągną bogatą publiczność.

Tymczasem ten wyedukowany na zagranicznych uniwersytetach, może i mądry, ale obcy Janiszewski, nijak nie rozumie potrzeb miejscowych notabli. Na zebraniach wciąż plecie o potrzebie budowy wodociągów, bo woda w płytkich góralskich studniach z każdym tysiącem nowych wczasowiczów coraz bardziej mętnieje i zagraża zdrowiu. Przeszkadzają też idealistyczne cuchnące doły odstojnikowe i domaga się budowy kanalizacji, ale nie prowizorycznej, lecz takiej, która starczy przynajmniej na lat kilkadziesiąt. Chramiec widzi tańsze wyjście – jeżeli doktorowi zapachy z dołów wadzą, to niech po prostu w ich pobliżu nie chadza. Czystej zaś wody Chramiec i jego koledzy zawsze użyczą nadaktywnemu doktorowi do woli z własnych studni. Doktor tymczasem mało, że w miejsca okrutnie cuchnące chadza, to jeszcze i wszystkie wychodki nawiedza, po czym każe je wapnować i odkażać. Istne utrapienie.

Jakby tego było mało, to opracował dr Janiszewski regulamin postępowania z osobami chorymi na gruźlicę. Regulamin mówi m.in. o sposobach odkażania miejsc, w których chorzy przebywali. Według zaś Chramca, w ostateczności można gruźlików w mieście tolerować, bo przecież sam Chałubiński począł ich tu leczyć, ale powinno się to odbywać po cichu. Chramiec gości w swym zakładzie chorych na gruźlicę, ale czyni to potajemnie, tak, aby zdrowej, zamożnej klienteli nie odstraszać. Wydawane przez niego piękne prospekty oficjalnie głoszą: „Chorych na gruźlicę nie przyjmuje się”. Chorzy jedzą, piją i tańczą wraz ze zdrowymi i nikomu to nie przeszkadza. Tymczasem Janiszewski, gdy tylko chory wyjedzie, każe pokój okadzić, a wszelkie sprzęty zdezynfekować, dając tym samym asumpt do niepokojących plotek, że w Zakopanem leczą się jakoby chorzy na gruźlicę. Owszem mają Chramiec i jego kompani pomysł na zapobieżenie rozprzestrzeniania się prątków gruźlicy. Proponują, aby suchotnicy obowiązkowo nosili kieszonkowe spluwaczki. Według nich najlepiej byłoby, gdyby Zakopane stało się centrum leczenia chorób wydumanych. Młodzi, przystojni, świetnie opłacani lekarze spędzaliby dnie całe na wysłuchiwanie opowieści bogatych dam o ich zdrowotnych udrękach, a później ci empatyczni medycy zalecaliby kosztowne, bezsensowne, lecz mało inwazyjne i miłe choremu zabiegi.

Tak zdaniem zakopiańskiej konserwy wyglądałoby uzdrowisko idealne, ale na drodze stoi Janiszewski ze swymi nowinkami. Mierzi zresztą konserwę cały ten artystyczno-postępowy, lewicowy i masoński świat: ten Witkiewicz, ten Janiszewski, Bronisław Piłsudski, Stefan Żeromski, Ignacy Daszyński, Marcin Woyczyński (późniejszy lekarz i przyjaciel Józefa Piłsudskiego), a ta Helena Modrzejewska, toż to diable z piekła rodem. Tę komediantkę lekkich obyczajów, winno się omijać z daleka. Wszystkie te podejrzane typy skupiły się wokół zakładu prowadzonego przez dr. Kazimierza Dłuskiego. Bywa tam także tegoż szwagierka Maria Skłodowska-Curie i nic w tym dziwnego, bo przecież jako skandalistka i bezbożna ateistka pasuje do tego towarzystwa jak ulał. Na domiar złego dr Janiszewski zakłada pismo „Przegląd Zakopiański” i usiłuje przejąć rządy nad zakopiańskimi duszami.

Fanaberiom dr. Janiszewskiego nie było końca. Zamarzył sobie wybudowanie w Zakopanem, choćby i małego szpitala dla zwykłych mieszkańców okolicy. Na budowę i funkcjonowanie tego szpitala mieliby się złożyć miejscowi przedsiębiorcy. Oczywiście, o podobnej rewolucji nie chcą słyszeć ludzie wokół Chramca skupieni. Toż to nonsens. Skoro górale przez tysiące lat bez szpitala się obywali, to i przez następne sto lat żyć będą bez lecznicy szczęśliwie. Budowę szpitala za niezbędną uznało jednak starostwo, więc w końcu wybrano komitet

budowy. Wykonano plany i kosztorysy, zwieziono materiały i wtedy Chramiec uznał za stosowne wybranie komitetu nowego. Nowy komitet nic nie robił, więc dr Janiszewski kupił z własnych funduszy domek pod Gubałówką z przeznaczeniem na mały szpitalik dla dwunastu chorych i dzięki dobroczyńcom zdobył środki na jego wyposażenie i funkcjonowanie. Leczone tam za darmo lub za symboliczną opłatą. Na uroczyste poświęcenia i otwarcie obiektu zaprosił Chramca, a wtedy usłyszał:

– Nie mam czasu przyjść na poświęcenie pańskiego domu!

W tym momencie wypada dodać, że dr Janiszewski nie tylko własnym kosztem ufundował szpitalik, ale sprowadził z Wiednia specjalistów celem wykonania planów wodociągów i kanalizacji, a następnie z własnej kieszeni plany te i kosztorysy opłacił. Wielki był wstyd, że Janiszewski własnymi siłami zdołał szpital choćby i mały zorganizować. Wkrótce więc stanął dzięki szczodrobliwości uzdrowiskowych gości także szpital oficjalny, którego dyrektorem został również Janiszewski.

Gdyby nie on i kilka innych „przybłąd”, to Chramiec rządziłby uzdrowiskiem niczym własnym folwarkiem. Jest człowiekiem zamożnym, dysponuje przewagą głosów w gminie i w Komisji Klimatycznej, a w jego hotelu goszczą dziennikarze z popularnych gazet i smażą panegiryki na cześć gospodarza. Grupa Chramca zwiera szeregi i przystępuje do frontalnego ataku na Janiszewskiego. Plan jest prosty: „Zmusić go szykanami, szeregiem drobnych ukłuc, upokorzeń, drażnień, ośmieszeń do ucieczki dobrowolnej”<sup>3</sup>. Natarcie prowadzone jest z furią na każdym możliwym polu. W „trosce o moralność” żądają usunięcia doktora z członkostwa w Radzie Szkolnej, gdyż ma zły wpływ na młodzież. Starostwo uważa to za absurd, zwłaszcza że proboszcz zakopiański dopiero co dziękował Janiszewskiemu za jego działalność w Radzie. Wtedy przychodzi do starostwa petycja podpisana przez Chramca i wielu innych ważnych ludzi. Jej sygnatariusze twierdzą, że Janiszewski zarządza publicznym szpitalem niczym prywatnym interesem i ciągnie z tego profity: „Pewnie nie zawsze własnym kosztem czyni się dobrodziejem ludzkości, w ramach i kierunku niekoniecznie dozwolonym, gdyż wszelkimi sposobami spod wszelkiej kontroli się usuwa”<sup>4</sup>.

Podczas gdy wcześniej zwolenników stronnictwa zaściankowo-parafialnego raziła drobiazgowość doktora, to teraz wciąż ktoś za nim chodzi i skrzętnie notuje, do których śmietników doktor nie zajrzał i z jakich studni wody się nie napił. Zarzuca mu się później niedopełnianie obowiązków. Mnożą się paszkwile i donosy.

Ponieważ nic tą wojną podjazdową nie wskórali, to odwołują się do opinii publicznej, uznając, że tylko pod jej presją niewygodny lekarz ustąpi. W ramach przygotowania artyleryjskiego do ataku rozpuszczane są przeróżne szkalujące plotki. Rozchodzi się po Zakopanem wieść, że dr Janiszewski osobiście rozkłada w pociągach z Krakowa do Chabówki ulotki głoszące, że: „Zakopane jest tylko dla chorych na gruźlicę”. To tylko jedna z dziesiątek nieprawdziwych informacji na temat działalności doktora, które dzisiaj określilibyśmy mianem „fake newsów”. Po tych wstępnych działaniach rozpoczyna się zbieranie pośród górali podpisów pod petycją

<sup>3</sup> Stefan Żeromski, *Ludzie bezdomni*, s. 108.

<sup>4</sup> Stanisław Witkiewicz, *Bagno*, s. 44.

żądaną, usunięcia „wroga ludu” i „szkodnika” zarazem. Trzeba przyznać, że pod dokumentem znalazło się wiele podpisów. Część ludzi została do tego czynu podmówiona, inni zaś podpisywali się szczerze, jako że czuli się nowinkami doktora zmęczeni. Wielu górali uważało, że skoro goście przyjeżdżali do Zakopanego, gdy o wodociągach i kanalizacji nikomu się nie śniło, to i dalej będą przyjeżdżać. Jeden z górali wyraził nadzieję, że może następca Janiszewskiego nie będzie tak dokuczliwy w sprawach porządku w gnojownikach i ustępach. Inny zaś stwierdził, że ostatecznie może doktorowi wybaczyć, iż gdy miał szkarlatynę, to przez sześć tygodni z chałupy wyjść nie mógł, ale nie daruje, że: „do pilnowania go, postawiono mu przed chałupą dziada z kijem”<sup>5</sup>.

Wykonując jasno wyrażoną wolę ludu, Chramiec jako tegoż ludu trybun, osobiście zdymisjonował Janiszewskiego. Zaniepokojone sytuacją w Zakopanem władze wysłały tam jednak ważną personę, radcę dworu dr Józefa Merunowicza, a ten decyzję Chramca unieważnił.

Omam nie zapomnieliśmy o Stanisławie Witkiewiczu i jego sprawie w sądzie we Lwowie, śpieszymy więc donieść, że sprawę wygrał. W swej książeczce wspominał jednak, iż pewien jest, że nic nie powstrzyma zakopiańskiego bagna przed kolejnymi atakami na Janiszewskiego i słowa te okazały się prorocze. Walka z doktorem prowadzona była nadal, z coraz większą zaciekłością i przy zastosowaniu coraz brutalniejszych środków. Niektórzy posądzali Chramca wręcz o jakąś umysłową aberrację. W końcu konserwa zwyciężyła i Komisja Klimatyczna zdymisjonowała Janiszewskiego ze stanowiska lekarza uzdrowiskowego.

Pilnym obserwatorem zakopiańskich wypadków był Stefan Żeromski, wieloletni pacjent i przyjaciel dr. Janiszewskiego. Pisarz trafił do Zakopanego po raz pierwszy już w roku 1892, by leczyć odziedziczoną po matce gruźlicę. Pobyt w uzdrowisku najwidoczniej mu służył, skoro wyruszał na coraz dłuższe górskie wycieczki. Nic zatem dziwnego, że do Zakopanego będzie wracał. To tutaj w roku 1899 przystąpił do pracy nad powieścią *Ludzie bezdomni*. W odróżnieniu od Witkiewicza, Żeromski przedstawił zakopiańskie stosunki w formie zbeletryzowanej: Zakopane przybrało nazwę Cisy; Tomasz Wiktor Janiszewski został Tomaszem Judymem; natomiast Chramiec to powieściowy Węglichowski. Książka okazała się bestsellerem, ale wielu, nawet w tym utworze dostrzegło zbyt liczne „nowinkarstwo”. Ponieważ pierwszymi wydawcami książki byli Żydzi, to gazety zamieszczały listy od wzburzonych czytelników i liczne tam były kwiatki podobne do poniższego:

Takie „utwory” jak *Ludzie bezdomni*, to nie literatura, to, luby, młody panie geschäft, dewizą którego: daj żydzie złoto, a zrobię, co chcesz i napiszę, jak każesz... Ja twoich przeciwników zbezczeszczę, ciebie zrobię wielkim, a twoi słudzy i moi przyjaciele w prasie, robią mnie także wielkim<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> Stanisław Witkiewicz, dz. cyt., s. 46.

<sup>6</sup> Maciej Pinkwart, Stefan Żeromski. Prezydent Rzeczypospolitej Zakopiańskiej, s. 64.

Według znanego badacza literatury Jana Majdy, podobieństwo pomiędzy Janiszewskim i Judymem jest uderzające. Ponieważ wzmiankowana powieść była szkolną lekturą dla pokoleń uczniów, to zapewne i czytelnicy tego artykułu, podobieństwa te wychwycili bez trudu.

W roku 1905 dr Janiszewski stracił cierpliwość. Ostatecznie opuścił Zakopane i podobno więcej tu nie zaglądał – nawet jako osoba prywatna. Pozostawił jednak po sobie wiele trwałych śladów w postaci obiektów, które jeszcze długo będą służyć miejscowej społeczności. Trzy lata później objął funkcję naczelnego lekarza Krakowa. Nadal wykazywał się inicjatywą i niespożytą energią: zakładał ogródki jordanowskie; zdobywał tereny pod organizację ogrodów działkowych dla robotników; założył Krakowskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze. Wykładał higienę na Uniwersytecie Jagiellońskim i krakowskiej Akademii Górniczej. Teraz w Krakowie starał się realizować ideę społeczeństwa żyjącego w warunkach sprzyjających zdrowiu i zainicjował budowę dużego szpitala.

Wojna nieco opóźniła budowę szpitala. Pani Zofia, córka państwa Janiszewskich zapamiętała wizytę w ich krakowskim domu Józefa Piłsudskiego. Żadne z ośmiorga dzieci nie było świadkami rozmowy ojca z przyszłym marszałkiem, ale starsze dzieci podsłuchiwały pod drzwiami, próbując coś z tej dysputy zrozumieć. Rozmowa dotyczyła organizacji wojskowej służby medycznej<sup>7</sup>.

Pracę dla Krakowa przerwało naszemu bohaterowi powołanie w styczniu 1919 r. na stanowisko ministra zdrowia publicznego w rządzie Ignacego Jana Paderewskiego. Powołany został z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”. Był to pierwszy polski rząd, który został uznany przez zwycięskie państwa Ententy. Dwa poprzednie, czyli Ignacego Daszyńskiego i Jędrzeja Moraczewskiego nie były uznawane, gdyż funkcjonowały wówczas dwa ośrodki władzy. Jednym był Naczelnik Państwa Józef Piłsudski i rząd w Warszawie, drugim zaś paryski Komitet Narodowy Polski uznawany za przedstawicielstwo narodu polskiego przez państwa zachodnie.



Ilustracja 1. Pocztówka z fotografiami członków rządu Ignacego Paderewskiego z 1919 r.  
 Źródło: Centralna Biblioteka Wojskowa im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

<sup>7</sup> Magdalena Bajer, *Rody uczone. Kreski do szkicu*, s. 173.

Warszawa była kolejnym miejscem, w którym dr Janiszewski realizował swoje idee. Zainicjował budowę zespołu instytutu badawczych przy ul. Chełmskiej. Obecnie mieści się tam Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego – Państwowy Zakład Higieny. W roku 1930 został profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Warszawskiego i kierownikiem Katedry Higieny. Naukowy dorobek profesora liczy ponad sto pozycji.



Ilustracja 2. Rok 1927. Krakowski Park Jordana. Fotografia grupowa uczestników letnich półkolonii organizowanych przez Krakowskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze. W środku widoczny jest Tomasz Janiszewski (z brodą).

*Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe; sygnatura 1-N-2846a.*

Wykładając w Warszawie, profesor przeniósł rodzinną siedzibę z Krakowa do Broku na ulicę Brzostową – obecnie posesja ta nosi numer dwudziesty. Małżonkowie Janiszewscy zamieszkali w prostym, drewnianym domu, a pierwszym zamówionym u miejscowego stolarza meblem, był gigantyczny stół, przy którym zasiąść mogło ponad pięćdziesiąt osób. Podobno nawet ten stół był często zbyt mały, aby pomieścić liczną rodzinę i gości. Pozostałe meble w brokowskim domu zostały w większości zaprojektowane jeszcze przez Stanisława Witkiewicza.



Ilustracja 3. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w gmachu Politechniki Warszawskiej w lipcu 1925 r. Uroczyste przemówienie powitalne wygłasza profesor Tomasz Janiszewski.

*Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe; sygnatura 1-N-945-1.*

Nawet połowę z zasiadających przy tym stole gości możemy dzisiaj odnaleźć w encyklopediach. Choćby najstarsza córka Tomasza i Anieli Janiszewskich, która wyszła za prof. Zygmunta Szweykowskiego, była matką trzech profesorów – botaniki, muzyki, fizyki łącznie z matematyką. Także pozostałe dzieci i wnuki małżonków Janiszewskich, zdobyły wykształcenie w różnych dziedzinach. Jak wspominała ich wnuczka Marta Babińska, babcia Aniela: „skupiała nas wszystkich koło siebie. Dom w Broku, sto kilometrów od Warszawy, był domem zawsze czekającym na nas. Znajdowaliśmy tam pociechę, poradę, pomoc wszelkiego rodzaju...”<sup>8</sup>.

Profesor Tomasz Janiszewski był kolejną wybitną postacią, która związała się wówczas z Brokiem. Energii grupy mieszkańców miasteczka i inicjatywie nowoprzybyłych sympatyków możemy zawdzięczać, że Brok szybko zmieniał się w miejsce, o którym na warszawskich salonach mówiło się, że warto tu bywać. Pomimo że miasto dysponowało jednym z najskromniejszych na Mazowszu budżetów, to zdobyło się na inwestycje, których nie powstydziliby się niejedna metropolia. Miasto stawało się czyste, zadbane. Nic zatem dziwnego, że jeden z żołnierzy polskiego oddziału, który we wrześniu 1939 r. próbował odbić Brok z rąk Niemców, pomimo całej grozy sytuacji zauważył, że przyjemne wrażenie robiły schludne brokowskie domy i kwietne ogródki.

Zapewne nie jest dziełem przypadku, że osiedlenie się profesora w Broku na stałe, zbiegło się z powołaniem do życia Towarzystwa Przyjaciół Broku. Trudno się oprzeć wrażeniu, że to pod jego wpływem Towarzystwo podjęło szeroko zakrojone działania zmierzające do poprawy warunków życia nie jakiejś wybranej grupy mieszkańców i letników, ale wszystkich brokowiaków – dokładnie jak w Zakopanem, choć oczywiście na znacznie mniejszą skalę.

Ponoć to profesor odkrył, że obok Urli, to właśnie Brok jest mazowiecką miejscowością, gdzie olejki eteryczne wytwarzane przez lasy iglaste, wpływają w wyjątkowym stopniu na powstawanie specyficznego łagodnego mikroklimatu, który działa leczniczo na schorzenia górnych dróg oddechowych<sup>9</sup>. Nie jest wykluczone, że gdyby nie śmierć profesora i wybuch wojny, to Brok dołączyłby jego staraniem do grona polskich uzdrowisk.

Profesor Tomasz Wiktor Janiszewski zmarł w Broku 23 lipca 1939 r. Zapisał w swym testamencie: „Żadnych mów, żadnych wieńców, trumna ma być z drewna, ksiądz niech jedynie pokropi trumnę. Zawiadomić Rząd, że były członek Rządu, którego nie dopuszczali na żadne bardziej wpływowe stanowiska, gdzie miałyby szerokie pole działania, zmarł”<sup>10</sup>.

Córka profesora powiedziała po latach: „Całe szczęście, bo ze swoim patriotycznym nastawieniem nie mógłby znieść klęski Rzeczypospolitej, no i wejścia Niemców do rodzinnego domu. A przewidywał wojnę, przewidywał, że stanie się coś bardzo złego”<sup>11</sup>.

<sup>8</sup> Magdalena Bajer, dz. cyt., s. 178.

<sup>9</sup> *Program rozwoju produktu turystycznego produktu turystycznego i kreacji marki obszaru gmin...* s. 23.

<sup>10</sup> Magdalena Bajer, dz. cyt., s. 173.

<sup>11</sup> Tamże.





Ilustracja 4. Fotografie z uroczystego otwarcia „Przystani” 15 sierpnia 1935 r. Na środkowej fotografii widoczny jest przemawiający prof. Tomasz Wiktor Janiszewski.

Źródło: archiwum Biblioteki Publicznej w Broku.

Zapewne trudno byłoby profesorowi znieść sąsiedztwo renegata Franza Wolf-Schneidera, który także mieszkał na Brzostowej<sup>12</sup>. Ten austriacki, a później polski pułkownik i generał w stanie spoczynku, podawał się przed wojną za wielkiego polskiego patriotę i mawiał: „Za Polskę i Polaków jestem zawsze gotów iść w ogień i wodę”. We wrześniu 1939 r. witał wkraczający do Broku Wehrmacht chlebem i solą. W okresie okupacji terroryzował okolicę aż do momentu, gdy został zgładzony przez miejscowe podziemie. Wdowa po profesorze pani Aniela Janiszewska była jedną z nielicznych osób, która nie czuła strachu przed renegatem i zdarzyło się jej nie raz odezwać do Wolf-Schneidera per: „Ty Szwabie”. Kto inny przypłaciłby to życiem. Po wojnie, w brokowskim domu ostały się tylko puste ściany. Zniknęły meble zaprojektowane przez Witkiewicza.

Dzielna pani Aniela Janiszewska zmarła 23 stycznia 1977 r. i także spoczęła w Broku. Nagrobek małżonków znajduje się na brokowskim cmentarzu, nieomal naprzeciwko Grobu Nieznanego Żołnierza.

Profesor Tomasz Wiktor Janiszewski był przedstawicielem całkiem licznego grona wybitnych postaci, które w tamtych czasach przekładały dobro publiczne nad osobiste.



Ilustracja 4. Nekrolog informujący o śmierci profesora Tomasz Janiszewskiego i pogrzebie na cmentarzu w Broku.

Źródło: „*Ilustrowany Kuryer Codzienny*”, 1939, nr 204 z 26 lipca.



Ilustracja 5. Nagrobek Tomasza i Aniela Janiszewskich na cmentarzu w Broku.

<sup>12</sup> Więcej o tej ponurej postaci, można się dowiedzieć z opowieści *Renegat* na stronie: [madzelan.cba.pl](http://madzelan.cba.pl).

## BIBLIOGRAFIA

Bajer Magdalena, *Rody uczone. Kreski do szkicu*, Warszawa – Toruń, Fundacja na rzecz Nauki Polskiej, 2013.

Bartoszewicz Kazimierz, *Trzy dni w Zakopanem. Z notat emeryta*, Kraków, Gebethner i Spółka, 1899.

Majda Jan, *Tatrzańskim szlakiem literatury*, Kraków, Krajowa Agencja Wydawnicza, 1982.

Pigoń Anna, *Od Chalubińskiego do Szczekilka. Udział zakopiańskich lekarzy w literackim formowaniu Podhala*, [w:] *Lekarz jako autor i bohater literacki*, Wrocław, Oficyna Wydawnicza Atut, 2019, s. 75-85.

Pinkwart Maciej, *Stefan Żeromski. Prezydent Rzeczypospolitej Zakopiańskiej*, Nowy Targ, Wydawnictwo „Wagant”, 2018.

Prętki Krzysztof, *Pierwowzory Tomasza Judyma bohatera powieści Stefana Żeromskiego „Ludzie bezdomni”*, [w:] *Lekarz jako autor i bohater literacki*, Wrocław, Oficyna Wydawnicza Atut, 2019, s. 117-131.

Sołtysik Marek, *Proces o Bagno i o bagno (cz. 1, 2, 3)*, „Palestra”, 2013, cz.: 1 nr 3-4 s. 248-255; 2 nr 5 s. 254-261; 3 nr 7-8 s. 280-287.

Witkiewicz Stanisław, *Bagno*, Lwów, Nakładem Towarzystwa Wydawniczego, 1903.

Żeromski Stefan, *Ludzie bezdomni*, Warszawa, Wydawnictwo Czytelnik, 1976.

## ŹRÓDŁA INTERNETOWE

Bajer Magdalena, *Janiszewscy*, na stronie: [forumakademickie.pl](http://forumakademickie.pl). [dostęp 15.03.2020]

*Program rozwoju produktu turystycznego produktu turystycznego i kreacji marki obszaru gmin dorzecza nadbużańskiego*, Polska Agencja Rozwoju Turystyki, na stronie: [nlot.pl](http://nlot.pl). [dostęp 20.03.2020]

## ILUSTRACJA WYRÓŻNIAJĄCA ARTYKUŁ

Fotografia Tomasza Janiszewskiego opublikowana w „Tygodniku Ilustrowanym” w związku z objęciem teki ministra w rządzie Ignacego Paderewskiego, „Tygodnik Ilustrowany”, 1919, nr 4 z 25 stycznia.